OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Czwartek 2 Lipca 1931 r. — Nr. 19

W całej Polsce zamarł ruch samochodowy

RUCH USTAŁ.

Wczoraj rozpoczął się w całym kraju strajk autobusów i dorożek samochodowych. W przybliżeniu pozostało w garażach około 20.000 samochodów. Pracę straciło blisko 30.000 szoferów. Wszystkie taksówki przestały kursować. W Warszawie ani jedna taksówka nie ukazała się na ulicy. Na skutek tego stolica czyni wrażenie jakiegoś cichego miasta prowincjonalnego.

TYLKO NIELICZNI NIE STRAJKUJĄ.

Według informacyj, które uzyskaliśmy, nie wszyscy właściciele autobusów podporządkowali się uchwałom II-go kongresu w sprawie zawieszenia ruchu z dniem 1 b. m. Z pod tej uchwały wyłamał się jednak nikły procent (5 proc.) przedsiębiorców samochodowych.

RUCH MUSIAŁ ULEC ZAWIESZENIU.

W prasie ukazały się wiadomości, że w piątek miała się odbyć konferencja delegacji przedsiębiorców samochodowych z p. premjerem Prystorem, że miała się odbyć w sprawie Funduszu Drogowego konferencja międzyministerjalna i wreszcie, że z powodu zawieszenia ruchu wszelkie zarządzenia te zostały odwołane. Związek Związków Właścicieli Przedsiębiorstw Autobusowych stwierdza kategorycznie, że o powyższem nie był uprzednio poinformowany. Związek wyjaśnia dodatkowo, że zatrzymanie ruchu nie było formą wywarcia przymusu na czynniki oficjalne, lecz spowodowane zostało terminem płatności w dniu 1 b. m. pierwszej raty z tytułu podatku drogowego. Zatem przedsiębiorcy, nie będąc w stanie uiścić opłat od nich żądanych, widzieli się zmuszeni do zawieszenia ruchu.

SPRAWA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH SZOFERÓW

Związki kierowców samochodowych czynią starania, by wobec zawieszenia ruchu przez przedsiębiorstwa samochodowe zostały przyznane szoferom zasiłki. Zabiegi te mają widoki powodzenia i, jak nas informują półoficjalnie, rząd będzie skłonny rozpocząć akcję doraźnej pomocy na rzecz bezrobotnych szoferów. W jakiej formie to nastąpi nie jest zdecydowane.

KARY NA STRAJKUJĄCYCH WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW.

W związku z zawieszeniem komunikacji automobilowej zwraca uwagę, że strajkujący nie zawiadomili urzędowo, w myśl obowiązujących przepisów o ruchu autobusów, właściwe władze o zamierzonem zawieszeniu komunikacji na 14 dni przed odpowiednim terminem. Przekroczenie to grozi właścicielom autobusów, w myśl wspomnianych przepisów pociągnięciem do odpowiedzialności administracyjnej. Przepisy te przewidują karę grzywny do 2.000 zł., albo aresztu do 30 dni, lub obydwie te kary łącznie.

NACISK WŁADZ.

Na prowincji władze wywierają nacisk na właścicieli autobusów drogą wymierzania tych kar oraz groźbą cofnięcia koncesji tym przedsiębiorstwom, które nie były czynne w dniu 1 lipca.

Centrala komunistyczna

organizuje napady na policję i walki uliczne w Niemczech

W Berlinie i w Wrocławiu polała się krew

W Niemczech znów wzmogła się akcja komunistów. We wschodniej dzielnicy Berlina onegdaj wieczorem doszło do krwawego starcia komunistów z policją. 800 demonstrantów zaatakowało oddział policji, zasypując go kamieniami i ostrzeliwując z rewolwerów. Zabity został wachmistrz policji. Dochodzenie ustaliło, że napad na policję został zorganizowany przez centralę komunistyczną.

W miejscowości Peine pod Hannowerem komuniści napadli na pochód hitlerowców. Doszło do krwawej bójki i wymiany strzałów. Policja dla rozpędzenia walczących użyła broni palnej, 13 osób odniosło ciężkie rany. Zaburzenia trwały do późnej nocy, przyczem na ulicach zostało ranionych dwóch policjantów.

We Wrocławiu bezrobotni napadli na sklepy żywnościowe. Policja rozproszyła tłum i aresztowała 10 osób.

Min. spraw wewnętrznych Prus, Sewering, w związku z zaburzeniami wydał ponownie zakaz odbywania zebrań komunistów.

Pracownicy państwowi

oczekują zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu

Hasło strajku powszechnego rzucają pocztowcy

P. premjer Prystor podczas konferencji z przedstawicielami związków pracowników państwowych w odpowiedzi na ich memorjał oświadczył, że redukcje uposażeń urzędniczych musiały nastąpić, gdyż rząd nie posiada upoważnienia parlamentarnego dla rozłożenia ciężarów budżetowych na szersze warstwy. Na tej podstawie związki pracownicze zaproponowały,

aby zwołana została sesja nadzwyczajna Sejmu

i Senatu, gdyż bez sesji parlamentarnej nie mogą być nałożone na ludność nowe ciężary państwowe. W tej sytuacji Zjednoczenie związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych uważa, iż

wyczerpało wszystkie środki legalne w obronie bytu pracowników i oczekuje od grupy pracowniczej w parlamencie dalszych w tym kierunku zabiegów.

W burzliwym nastroju odbył się ogólny wiec pracowników pocztowych, na którym zdał sprawę z konferencji z szefem rządu poseł Stangreciak. Zebrani nieustannemi okrzykami „Przywrócić wszystkie dodatki! Dość mamy obietnic" — domagali się powzięcia radykalnych środków w walce o byt.

Wczoraj była przyjęta przez p. ministra Kühna delegacja kolejarzy, w skład której weszły prezydja Związków Zawodowych Pracowników Kolejowych oraz Maszynistów. Delegacja przedstawiła postulaty kolejarzy wobec ostatniego zarządzenia o cofnięciu dodatku budowlanego do uposażeń pracowników kolejowych.

Odpowiedź p. ministra komunikacji pokrywała się z odpowiedzią,

daną przez p. premjera Prystora delegacjom pracowniczym.

Według informacyj ze Zw. Zaw. Prac. Kolejowych, **pogłoski jakoby przez związki kolejarzy miał być ogłoszony strajk, są nieprawdziwe.** Żadne jeszcze narady co do wspólnej akcji kolejarzy i pocztowców nie są prowadzone.

P. Wilson w Warszawie I. Paderewski nie przyjedzie z powodu choroby żony

Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy wdowa po prezydencie Ameryki, p. Wilsonowa, ze swą siostrzenicą p. Moclin

Pani Wilson, która przybywa na uroczystość odsłonięcia pomnika swego męża w Poznaniu, zamieszka na Zamku, jako gość Prezydenta Rzplitej.

Wczoraj wieczorem nadeszła wiadomość z siedziby mistrza Paderewskiego z Morges w Szwajcarji o nowym ciężkim ataku p. Heleny Paderewskiej. Z tego powodu przyjazdu Paderewskiego nie należy się spodziewać.

Zniżka opłat pocztowych

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów o zmianie dotychczasowej taryfy pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. Opłaty za listy i kartki miejscowe zostały zniżone do 15 i 10 gr., zagraniczne podwyższone o 10 i 5 gr. Podwyższona została również opłata za międzymiastowe rozmowy telefoniczne. Zmiany taryfowe obowiązują od 1 lipca.

Rokowania amerykańsko-francuskie w krytycznym stanie

PARYŻ. (A.T.E.). Rokowania francusko-amerykańskie prowadzone w Paryżu w sprawie planu Hoovera znajdują się w bardzo krytycznym stanie. Minister skarbu St. Zjednoczonych Mellon zawiadomił wczoraj wieczorem rząd francuski, iż nie otrzymał dotychczas nowych poleceń z Waszyngtonu, wobec czego podjęcie przerwanych na jeden dzień rokowań zostało odroczone na popołudnie. Należy zaznaczyć, iż konferencja Mellona z ministrami francuskimi miała się odbyć wczoraj rano i mieć decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu rokowań.

CO BĘDZIE W RAZIE ZERWANIA ROKOWAŃ?

W razie zupełnego zerwania rokowań francusko amerykańskich — prasa, szczególnie amerykańska i angielska — snuje przypuszczenie dalszego rozwoju wypadków. Przedstawiona jest możliwość wprowadzenia odroczenia spłat długów z wyłączeniem Francji, przytem przeprowadzoneby zostały obrady na temat pomocy dla Niemiec i innych państw.

Aresztowania wśród komunistów warszawskich

Warszawska policja polityczna ustaliwszy, że w mieszkaniu przy ul. Bielańskiej Nr. 6 zamieszkuje znany działacz komunistyczny, Artur Haskin, przeprowadziła w mieszkaniu tem skrupulatną rewizję, a uzyskane w ten sposób materjały w postaci licznych rękopisów pozwoliły do ujęcia całego szeregu współdziałających z Haskinem wybitnych komunistów warszawskich. W toku rewizyj i aresztowań kilkunastu osób ujawniono niezwykle liczny materjał propagandowy w postaci odezw i broszur. Znaleziono również kilka aparatów do powielania.

Inwalidzi wojenni u min Hubickiego w sprawie rent inwalidzkich

Wczoraj do ministra pracy gen. Hubickiego, zgłosiła się delegacja Związku Inwalidów Wojennych celem przedstawienia panu ministrowi rozpaczliwego położenia materjalnego inwalidów wojennych, oraz wdów i sierot po poległych.

P. minister Hubicki ustosunkował się życzliwie do skarg i żalów inwalidów i obiecał przedstawić tę sprawę odpowiednim czynnikom i równocześnie starać się wszelkiemi sposobami o ulżenie ich ciężkiej doli.

Ciągnienie dolarówki

Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości numery obligacyj 4 proc. premjowej Pożyczki Dolarowej, na które padły wygrane w dniu 1 lipca 1931 r.

12.000 dol. Nr. 1416283.

Po 3.000 dol. Nr. 0979060, 1095493.

Po 1.000 dol. Nr. 1022186, 1103040 0556991, 0916633, 1416257, 1144354. 0737621.

Po 500 dol. Nr. 1079089, 0504961, 0104987, 0582790, 0425585, 1469945, 0548913, 0002419, 1008546, 0727392.

GIEŁDA

Mniejsze zapotrzebowanie na dewizy. Tendencja mocniejsza.

O czem mówią i piszą?

Wielki strajk samochodowy — Nieprzejednani — 5 i pół miljona podatku na Fundusz w Warszawie — Władze grożą — Tramwajarze mówią o strajku — Ani żyć, ani umrzeć

Wczoraj wybuchł strajk 7 tysięcy taksówek, 3 tysięcy autobusów, kilka tysięcy innych pojazdów mechanicznych na terenie całej Polski. 12 tysięcy kierowców znalazło się bez pracy. Pisaliśmy o przyczynach zatargu na tle wprowadzonego podatku z tytułu funduszu drogowego, o licznych próbach, które nie doprowadziły do załagodzenia sporu.

W związku z tem „Kurjer Czerwony" pisze:

„Stanowisko decydujących czynników było tak dalece nieprzejednane, że nawet najbardziej zdecydowani wrogowie strajku wśród właścicieli autobusów — opowiedzieli się za strajkiem, jako ostatecznością".

„A. B. C." stwierdza:

„Opłata na rzecz funduszu drogowego od autobusu waha się od 12 — 18 tysięcy złotych na rok; od każdego samochodu ciężarowego od 5 do 8 tysięcy zł; dorożki samochodowe płacą stosunkowo najmniej: od 650 do 1000 zł.

Jedna z firm samochodowych, która ma 12 autobusów, według wymiaru opłat na rzecz funduszu drogowego, ma zapłacić 1.280.000 zł. za rok bieżący. Jeżeli chodzi o Warszawę, to magistrat stołeczny rozesłał już przed kilku tygodniami [illegible] płatnicze do właścic[illegible]mochodów za pierwsz[illegible] ogólną sumę przeszło [illegible]".

„Kurjer Poranny" zwraca uwagę na rozgoryczenie i ponury nastrój wśród przedsiębiorców samochodowych, przyczem podaje:

„Ze strony lokalnych władz daje się odczuć, szczególnie na prowincji, silny nacisk w kierunku zmuszenia właścicieli autobusów do ich uruchomienia wbrew stanowisku związków.

W niektórych województwach zagrożono za zatrzymanie autobusów 1000 zł grzywny i 6 tygodniami aresztu.

Województwo Poznańskie znów użyło innego środka nacisku. Oświadczyło ono bowiem przedsiębiorcom że wobec zbytniego zagęszczenia (!!!) autobusowej sieci komunikacyjnej te tylko przedsiębiorstwa autobusowe w przyszłości otrzymają prawo do prowadzenia komunikacji, które będą w ruchu w dniu... 1 lipca b. r.!

„Walka" widzi możliwość rozszerzenia strajku komunikacyjnego. Wzięliby w nim udział znów tramwajarze. Unieruchomienie komunikacji samochodowej daje im sposobność do silniejszego postawienia żądań o wprowadzenie statutu emerytalnego, pełnego tygodnia pracy dla pracowników sezonowych.

„Jeżeli dalsze posunięcia Związku — pisze „Walka"—nie dadzą realnych rezultatów, pracownicy poprą swoje żądania wszystkiemi rozporządzalnemi środkami aż do strajku włącznie".

Sytuacja przedstawia się zatem bardzo ciężko. Czy nastąpi ulga?

Poseł Rybarski w „Słowie Pomorskiem" pisze o „mechanice budżetowej". Redukcje, obniżki pensyj, obciążenia funduszu drogowego, te środki sztuczne nie mogą wywołać oczekiwanego rezultatu, gdy niema w kraju zaufania, któreby umożliwiło walkę z kryzysem. „Słowo Pom." cytuje zdanie Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen:

„Czynnikiem uniemożliwiającym wyjście z obecnej depresji, jest brak zaufania w stosunkach krajowych wewnętrznych, oraz międzynarodowych".

Stąd poseł Rybarski wyciąga wniosek:

„Jeżeli równocześnie radykalnie obcina się płace, a zarazem przygotowuje nowe obciążenia, jeżeli nie ma się odwagi, by wybrnąć z zamieszania, stworzonego przez t. zw. fundusz drogowy i jeżeli zarządzenia, wydane dla ratowania równowagi są wadliwe pod względem podstaw prawnych, jeżeli nikt nie wie, co będzie jutro, jaki nowy pomysł się wyłoni, to w tych warunkach nie może być mowy o powrocie zaufania".

„Dziennik Bydgoski" pisze o tragicznej sytuacji urzędników:

„Nasz świat urzedniczy był dotychczas wynagradzany metodą „ani żyć ani umrzeć". Z nędznych uposażeń można było zaspakajać tylko potrzeby pierwszego stopnia. Wydatki kulturalne mogły być zaspakajane tylko kosztem żołądka. Dziś po mechanicznych obniżkach i ta możność ustanie. 700 tysiączna rzesza urzędnicza będzie mogła tylko jeść i to licho, mieszkać jeszcze gorzej i cudem ubrać się. Reszta jest wykreślona na amen".

Jednocześnie coraz gorzej dla skarbu państwa przedstawia się położenie płatników, od których pobierane podatki idą na utrzymanie urzędników. I tak wkółko...

ZE ŚWIATA

Krwawy deszcz w Paryżu.

W Paryżu niedawno spadł czerwony deszcz. Przechodnie byli przerażeni. W ciągu kilku minut zostali oblani jakgdyby krwią.

Przesądni upatrywali w tem znak gniewu Bożego. Byli nawet tacy, którzy wróżyli koniec świata.

To niezwykłe zjawisko atmosferyczne, okazało się zupełnie prostem. W deszczu był zmieszany czerwony pył z pustyni afrykańskich, zapędzony wiatrem do Francji.

Wytworna palarnia opjum.

W Berlinie wykryto w rzekomym zakładzie kąpielowym wspaniale urządzoną palarnię opium, salę dla zażywających morfinę i kokainę. W niszy, urządzonej w stylu chińskim, policja zastała bezwładnie leżące na matach, nagie ciała młodych kobiet i mężczyzn.

Najbardziej przerażającym objawem jest właśnie młody wiek aresztowanych. Zastano tam 17-letnią Ethel G., córkę znanego dyrektora Banku oraz kilku studentów.

Jednym z założycieli palarni jest podobno bogaty i szanowany przemysłowiec niemiecki.

Wodociąg z V wieku odkryty na Krymie.

Na Krymie odkryto w niszach świątyni z V wieku, wodociągi studniowe, pochodzące z tego samego wieku. Badanie wodociągów okazało się, że są one doskonale rozprowadzone i dobrze jeszcze zachowane. Po niewielkich pracach udało się je odnowić i uruchomić, uzyskując dla miasta 2.500 hektolitrów wody w ciągu dnia.

Uderzeniem głową o mur, zabiła nieślubne dziecko i wrzuciła trupa do stawu

W same święto Wielkiejnocy dwaj chłopcy, przechodząc koło stawu w Płońsku zauważyli coś pływającego na wodzie. Zaintrygowało to ich i jeden rzucił kamieniem w ten pływający punkt. Wskutek uderzenia kamieniem wysunęła się główka i ręka dziecka.

Zwabiony krzykiem innych dzieci, że się ktoś topi, przechodzień Wierciński wyciągnął zwłoki dziecka na ląd. Trupek niemowlęcia był zaszyty w kraciastą szmatę, do której przyczepiony był dużych rozmiarów kamień.

Sensacyjnem odkryciem zainteresowała się policja. Ustalono, że dziecko przyszło na świat żywe i jakiś czas oddychało, a śmierć nastąpiła od uderzenia główką niemowlęcia o mur.

Podejrzenie o dokonanie tej wstrząsającej i ohydnej zbrodni skierowano przeciwko dwum kobietom. Jedno było bezpodstawne, gdyż posądzona urodziła dziecko w Warszawie i niemowlę żyło. W drugim wypadku, matka nieślubnego dziecka przybyła ze stolicy na połóg do znajomych mieszkających w Płońsku. Była to kobieta lekkich obyczajów, 38-letnia Zofja Wiktorowicz. Znaleziono u niej dwa kompromitujące dowody: część chustki, w którą zaszyty był noworodek i zakrwawioną podczas porodu pościel. Wiktorowicz, dowiedziawszy się o plonie rewizji niespostrzeżenie ulotniła się z Płońska i przez dłuższy czas ukrywała się.

Znaleźli się świadkowie — sąsiadki, które niezbicie ustaliły, że Wiktorowicz była w ciąży, a nic nie wiedziały o urodzeniu przez nią dziecka.

Były i takie, które słyszały, jak Wiktorowicz odżegnywała się od wychowywania niemowlęcia.

— Chociażbym miała i dwudziestu takich synów, — mawiała, — to żadnego nie wychowam!

Ktoś ją podpatrzył, jak się rozbierała i zauważył, że była w poważnym stanie. Wiktorowicz nie przyznawała się do tego przed krewnymi, a nawet zagroziła, że każdego kto o tem będzie mówił do ludzi wsadzi do więzienia.

Przed Wielkanocą sama prała sobie bieliznę. Mówiła, że ciężko jest nosić jej wodę i dlatego pójdzie prać do stawu. Wyszła rano — wróciła wieczorem. Po powrocie płakała i od tego dnia siadywała na łóżku bo była osłabiona.

Na rozprawie sądowej Wiktorowicz zaprzeczyła, jakoby urodziła dziecko. Udawała przed gospodynią stan ciąży, ażeby uniknąć obcowania z mężczyznami, jakich jej narzucano... Nie umiała jednak dać odpowiedzi, dlaczego chodziła grubo ubrana w chustki, a dopiero po Wielkanocy była „cienka".

Sąd okręgowy uznał Wiktorowicz winną zabójstwa swego dziecka spłodzonego poza małżeństwem, co postanowiła ona [illegible] na długo przed porodem, a więc z premedytacją i za to skazał ją na dwa lata więzienia.

Wesoły Kącik

SPOSÓB NA GRUBE.



Przechodziliśmy przez park. Na jednej z ławek siedziała samotna dziewoja o niezwykle obfitych kształtach.

— Ale tłusta! — szepnął z zachwytem mój towarzysz. — Przysiądźmy się.

— Daj pokój — próbowałem go powstrzymać. — Co będziesz porządną dziewczynę zaczepiał? Jeszcze ci nawymyśla!

— Nie bój się. Mam świetny sposób na grube. Zobaczysz, że jak z nią pogadam, to mnie sama do siebie zaprosi... Zresztą ja sam się przysiądę, a ty siądź obok i słuchaj.

Zaciekawiony, cóż to może być za sposób na grube, zrobiłem jak mi kazał.

— Pozwoli pani usiąść? — zaczął rozmowę mój towarzysz.

— A bo to moja ławka, że się pan pyta! — odparła rezolutnie tłusta dziewica.

— Kiedy mnie nie o ławkę chodzi, tylko o panią.

— Przecież pan na mnie nie będzie siedział!

— Wie pani — kontynuował, siadając, mój towarzysz — 30 lat po świecie chodzę, ale takiej tęgiej kobiety, jak pani, jeszcze nie spotkałem.

— Czego mnie pan zaczepia? — oburzyła się panna. — Jak się panu nie podoba, to niech pan nie patrzy.

— Ależ co znowu? Chciałem tylko powiedzieć, że tyle już lat szukam i szukam i dotychczas takiej znaleźć nie mogłem. Gdyby mnie się taka, jak pani, na żonę trafiła, tobym chyba oszalał z radości.

— Eee... co pan tam blaguje! — udobruchała się nieco panna. — A bo to mało takich, jak ja, jest na świecie.

— Tfu! — skrzywił się donżuan. — Na jaką dziewczynę spojrzę, to sama skóra i kości. Raz mi się tylko trochę do pani podobna trafiła. Już jej się nawet oświadczyłem. Aż potem patrzę, a ona cała ręcznikami i chustkami była poobwijana. Myślałem, że mnie zła krew zaleje!

— O jej!

— I od tego czasu mam nauczkę, że trza uważać i nie można kobietom wierzyć.

Panna z politowaniem pokręciła głową.

— Mój Boże, jabym tam była kontenta, żebym sobie mogła co ze swej grubości ująć, a ta się gałganami wypycha!

— Tak, tak! Takie teraz na świecie oszukaństwo, że rodzonej siostrze wierzyć nie można.

— To może pan i mnie nie wierzy? — zaniepokoiła się panna.

— Nie wie pani, kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha.

— Ja tam żadnych powijaków nie noszę. Tak jestem, jak mnie Pan Bóg stworzył!

— Jakoś mi się wierzyć nie chce, żeby te wszystkie wspaniałości, co na pani są, były rzetelne.

— Nie wierzy pan, to nie. Przysięgać się nie będę.

— Nie moja wina — upierał się podstępnie mój towarzysz. — że kobiety ze mnie takiego niedowiarka zrobiły.

— O jej! Bo mnie pan denerwuje — straciła cierpliwość panna. — Nie ścierpię, żeby mnie kto o oszukaństwo posądzał! Wie pan co, niech pan dziś mnie wieczorem przyjdzie? Przekona się pan, że są jeszcze rzetelne kobiety na świecie!

Mój towarzysz spojrzał na mnie triumfująco.

Napoleon Sądek.

Wstrząsająca tragedja miłosna w cyrku paryskim

Największy cyrk paryski „Medrano" był widownią krwawej tragedji miłosnej. Od dnia kiedy 18-letnia Iwonna Parcimont zaczęła popisywać się na linach kołach i trapezach, Włoch Karol Cesari coraz więcej poświęcał uwagi linoskoczce. Ale poskromiciel dzikich zwierząt większą miał władzę nad lwami i tygrysami, niż nad Iwonną.

Pewnego dnia Cesari odbywał próbę z tygrysami. Iwonna właśnie przechodziła przez scenę. Włoch porwał dziewczynę w ramiona. Iwonna broniła się uparcie. Zawrzała walka dwojga ludzi, której przypatrywały się błyszczące ślepia zwierząt. Linoskoczka upadła pod nogi tygrysa, z przeciętej zaś jej wargi sączyła się krew. Nad bladą z przerażenia twarzyczką Iwonny, dyszało rozjuszone zwierzę. Cesari przypatrywał się temu w milczeniu. — Będziesz mnie kochała?

— Ratuj! — krzyknęła w odpowiedzi Iwonna.

Ramię dziewczyny znalazło się w zębach tygrysa. Jeszcze chwila, a mała Iwonna zostanie rozszarpana.

Cesari jednem hypnotyzującem spojrzeniem, opanowuje tygrysa.

Od tego wypadku Cesari chodzi krok za krokiem za Iwonną.

— Nie mogę cię pokochać — mówi mu szczerze, — bo się ciebie boję. Mogę ci być posłuszną, tak, jak twoje zwierzęta, które chętnie pożarłyby swego poskromiciela!..

Miłość Włocha jest szalona, a zazdrość jego zbrodnicza. Iwonna ma wielbiciela. Carlo wie, że dzisiejszego wieczora pójdzie z wyfraczonym jegomościem na kolację. Zapowiada więc dziewczynie:

— Jeżeli odważysz się na zdradę, twoje salto mortale (skok śmiertelny), będzie naprawdę śmiertelne.

Tego wieczora, kiedy Iwonna zachwyca publiczność wspaniałym skokiem z wysoko umieszczonego koła, Carlo siedzi tuż przy scenie. Oczy jego kryją zbrodnię. Ton orkiestry oznajmia, że Iwonna wykona swój niebezpieczny skok. Jednocześnie rozlega się strzał. To Carlo strzelił do siebie. Oszalały, broczący krwią pędzi na scenę. „Ratujcie, ratujcie!" ona spadnie!...

Carlo przeciął linkę... Za późno już, żeby siatkę zawiesić, ułożyć materace. Publiczność gromadzi się, żeby pochwycić spadające ciało. Carlo, z kulą w piersiach wyciąga ramiona Z wysokości 20 metrów Iwonna pada na ręce umierającego.

Ramiona zakochanego uratowały ją.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Mecenas z rykiem wściekłości wypuścił sztylet z ręki, ale z całym zapałem rzucił się na Kormiela, chwytając go za baty. Udało mu się go tak chwycić, że obejmował jego ramiona i ściskał z całej siły. A z Mecenasa był wielki siłacz...

To też w jego żelaznych kleszczach kości Kormiela zaczęły już groźnie trzeszczeć...

Jeszcze chwila, a Kormiel legnie z pogruchotanemi żebrami...

Niełatwo było też Józefowi, Rawskiemu i Merderowi...

Bolek zmagał się z Rawskim. Obaj byli jednakowo silni i zwinni. Walka ta zanosiła się na długo. Toczyła się ze zmiennem szczęściem. To jeden przeważał, to drugi, żaden nie zdołał decydująco powalić drugiego.

Bolek miał wszakże jedną przewagę nad Rawskim — posiadał rewolwer...

Już dwukrotnie strzelał, lecz oba razy Rawski ze zręcznością piskorza wywijał mu się i kule grzęzły w ścianie. Podczas drugiego strzału udało się Rawskiemu kopnąć Bolka w rękę... Rewolwer upadł na ziemię.

Drugiem kopnięciem Rawski pchnął rewolwer głęboko pod łóżko, pozbawiając Bolka w ten sposób jedynej nad nim wyższości w postaci broni palnej.

Tymczasem Merder i Józef opadli Marczaka, on zaś odpędzał się od nich, jak mógł, nieraz silnym ciosem zwalając z nóg to jednego, to drugiego. Oni wszakże nie ustępowali i gnębili go, jak mogli.

Wtem jakiś blady blask oświetlił nagle pole walki. W drzwiach stanęła jakaś widmowa postać...

Był to Kazimierz, który z lampą w ręku z trudem wdrapywał się na schody, ledwo dysząc, to trzymając się wolną ręką za pierś, jakby chcąc złagodzić dotkliwy, przeszywający ból rany, to opierając się o ścianę, aby nie paść z osłabienia...

Był blady, jak trup i na tle tej bladości niesamowicie połyskiwały jego oczy, spalone gorączką, żarzące się, niby dwa węgle...

Szukał lampą kogoś i nie znajdując, zapytał trwożliwie:

— A Zosia? Gdzie Zosia? — jęknął, — gdzie Zosieńka?

Był tak dalece osłabiony, że nie mógł ani słowa więcej ze siebie wydobyć.

Lampa wypadła mu z rąk. Miał zaledwie jeszcze tyle siły, aby ją postawić na podłodze.

Nikt nie odpowiadał na jego rozpaczliwe pytania, choć wszyscy już go ujrzeli. Nieoczekiwany błysk światła bowiem nagle całkowicie rozjaśnił sytuację. Nareszcie widać było, kto kogo bije.

Marczak spostrzegł, że ma dwóch przeciwników. Co raz to jednego z nich walił o ziemię, ale ledwo załatwił się z jednym, już drugi powstawał i rzucał się na niego. Przedtem zdawało mu się, że tych napastników jest conajmniej z dziesięciu. Teraz dopiero ujrzał, że tylko dwóch.

W głębi, Mecenas z Kormielem tłukli się, gryźli, kopali, miażdżąc się w żelaznych uściskach. Widać było, że Mecenas zwolna, jednak nieustannie zwycięża słabnącego Kormiela, którego ciosy coraz częściej trafiały w próżnię, gdy natomiast ciosy Mecenasa coraz boleśniejsze jęki wyrywały z piersi Kormiela. W ręku Mecenasa nagle zabłysnął nóż...

Lecz nie zdołał nim przeszyć już niemal zgnębionego i zwyciężonego Kormiela...

Bo oto w wir walki rzuciła się Jasia. W pierwszej chwili, przerażona, schroniła się przy ścianie, ale teraz widząc, że Mecenas zdecydowanie zwycięża jej opiekuna, rzuciła mu się na pomoc. Obawa o jego losy, potroiła jej siły.

Zerwała z siebie chustkę Marczaka. Rzuciła się na Mecenasa, otaczając swemi wiotkiemi ramionami żylaste ramię bandyty, przyciskając je do piersi.

Mecenas otrząsnął się z niej, jak z muchy. Ale choć potrząsał nią, nie puszczała jego ramienia i nagle z całej siły ugryzła go w dłoń, trzymającą broń.

Rozszalała się dzika walka między Mecenasem, Kormielem i Jasią.

Jasia gryzła dłoń Mecenasa zażarcie i doprowadziła wreszcie do tego, że wypuścił sztylet z ręki. Jednocześnie silny cios Kormiela ogłuszył Mecenasa. Kormiel wszakże przy tym ciosie stracił przyprawioną brodę i Mecenas nagle poznał, że ma do czynienia z Kormielem, najwytrawniejszym wywiadowcą warszawskim, postrachem bandytów całej Polski. Tak go to przeraziło, że krzyknął:

— Wiać!

I w mgnieniu oka skoczył do otwartego okna, przy którem stała drabina, przyniesiona tu przez Rawskiego i Merdera. Kormiel chciał mu zagrodzić drogę, lecz Mecenas trzasnął go bykiem. Przez ten czas Mecenas już był przy oknie. Jednocześnie Marczak, słysząc okrzyk Mecenasa, cisnął Józefa w jeden kąt, Merdera w drugi i skoczył za swym przywódcą.

Bolkowi było trudniej, bo Rawski nie wypuszczał go ze swych splotów. Już byłby Bolek został w mocy nieprzyjacielskiego obozu, gdyby nie to, że Marczak, zauważywszy niebezpieczeństwo, grożące towarzyszowi, podbiegł do walczących i błyskawicznie trzasnął Rawskiego pięścią w głowę z taką siłą, że tamten padł, jak trup, a krew buchnęła mu nosem i ustami.

Bolek natychmiast skoczył ku oknu i wraz z Marczakiem szybko zeszli po drabinie, co już przedtem uczynił Mecenas.

Wszystko to stało się w niespełna minutę i to w takiem tempie, że zanim oszołomieni obrońcy Zosi się spostrzegli, bandyci już byli daleko.

Teraz dopiero zauważyli, że Kazimierz leży zemdlony na progu.

Pierwszy rzucił się ku niemu Józef, przerażony, czy przypadkiem widok tej sceny nie odbił się fatalnie na jego panu.

Wziął go w ramiona i zaniósł do łóżka, podczas gdy Merder cucił Rawskiego, zwalonego potężnym ciosem Marczaka i silnie krwawiącego, a Kormiel z Jasią czuwali nad Zosią, wypatrując, czy przypadkiem nie obudzi się z omdlenia.

Wtem ujrzeli na jej poduszce krwawą plamę.

Kormiel przeraził się.

— Czyżby ranna??? — zapytał strwożony.

Nachyliwszy się, rozejrzał się bacznie, poczem stwierdził:

— Hm, hm, niewiele brakowało. Kula tego łotra Bolka zadrasnęła jej czoło i wbiła się w ścianę. Jeszcze odrobinka, a Zosieńka leżałaby teraz martwa ze strzaskaną główką.

Merder wreszcie doprowadził Rawskiego do przytomności.

Lecz wtem oczy wszystkich zwróciły się ku Zosi, która nagle ocknęła się, rozejrzała się dookoła błędnym wzrokiem, i zdumiona oraz przerażona zapytywała trwożnie:

— Co się stało? Czy mi się zdawało? Czy to sen?

Jasia już chciała wszystko opowiedzieć, ale Kormiel energicznie nakazał jej milczenie. Rzekł stanowczo:

— Właśnie, to był sen. Tu się nic nie stało. Miała pani znów gorączkę i dlatego wydawało się pani, że był tu jakiś napad. Krzyczała pani przez sen, że jacyś ludzie, wrogo usposobieni, otoczyli panią i wołała pani ratunku. To też nadbiegliśmy tu z Jasią i czekaliśmy na przebudzenie się pani. Czy pani już teraz spokojniejsza?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Śmierć w łazience

Nie mówiąc ani słowa, Lewis vel Mc. Cormack wstał z łóżka i zaczął się ubierać. Przez cały czas nie spuszczałem go z oka. Po dokonaniu ścisłej rewizji przy której, prócz większej sumy pieniędzy nic podejrzanego nie znalazłem, został on przez nas odprowadzony do urzędu śledczego.

Aresztowanie jego wywołało w hotelu nadzwyczajną sensację.

Jak umiał on usidlać swe ofiary, świadczy fakt, że w godzinę po jego aresztowaniu do sędziego zgłosiła się owa wdówka, ofiarowując poważną sumę pieniężną, tytułem kaucji. Oczywiście, nie mogło być o tem mowy i zrozpaczona opuściła ona gmach sądu. Zwróciła się następnie do mnie, bym pozwolił jej z nim pomówić, naturalnie odmówiłem jej prośbie i na zapytanie jej, z jakiego powodu został aresztowany, odpowiedziałem, że może czuć się szczęśliwą, iż w porę został on unieszkodliwiony i w ten sposób nie zalicza się do jednej z jego ofiar.

Tego jeszcze wieczora odwieźliśmy Lewisa pod silną eskortą do Londynu. W drodze zachowywał się cynicznie. Nie przypuszczał wtedy, że jest podejrzany o popełnienie kilku zbrodni i że grozi mu szubienica, a sądził, iż jest aresztowany tylko za bigamję, co grozi mu najwyżej paroletniem więzieniem.

Nie wyprowadzałem go z błędu, gdyż wiedząc zgóry, o co jest podejrzany, miał możność w czasie kilkugodzinnej podróży kolejowej obmyśleć plan obrony.

Badany przez nas w urzędzie śledczym nie przeczył, że pod trzema różnemi nazwiskami ożenił się trzykrotnie, zaprzeczał jednak kategorycznie, jakoby zamordował swe żony. Wreszcie po badaniu, które trwało bez przerwy całą noc, Smith, (tak bowiem brzmiało prawdzi we jego nazwisko) upadł na duchu i wreszcie przyznał się do trzykrotnego morderstwa w chęci zysku.

Zupełnie spokojnie opowiedział nam, w jaki sposób dokonywał morderstw.

Kiedy ofiara jego znajdowała się w wannie, wchodził do pokoju kąpielowego, przyczem niby żartem schwycił ofiarę za nogi i pociągnął. W ten sposób nie przeczuwająca nic złego, nieszczęśliwa kobieta zanurzała się głową w wodzie. W tej samej chwili morderca przytrzymywał jej zanurzoną w wodzie głowę, tak długo, dopóty się nie utopiła. Były to tak wyrafinowane morderstwa, że nikt z domowników nie słyszał nigdy wołania o pomoc, albowiem nie by to nigdy żadnej walki między mordercą, a jego ofiarami.

Po kilku miesiącach, ohydny morderca stanął przed sądem przysięgłych w Old Bayley. Bronił go jeden z najwybitniejszych owczesnych adwokatów londyńskich, Sir Rufus Isaacks (były wicekról Indji). Mimo jego obrony, iż Smith jest niepoczytalny, Smith jednogłośnie uznany został winnym umyślnego zabójstwa i skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Kilka tygodni później powieszony on został w więzieniu „Newgate prison" i na znak, że sprawiedliwości stało się zadość, w dniu jego egzekucji nad więzieniem, mieszczącem się w śródmieściu Londynu (koło Mansion House) powiewała przez cały dzień czarna chorągiew.

KONIEC.

Niezwykli bandyci

W całej mojej praktyce policyjnej nie zetknąłem się z tak niezwykłym napadem bandyckim, jak ten, który miał miejsce zimą 1922 roku w Warszawie przy ul. Złotej.

W czasie mego nocnego dyżuru, zaalarmowany zostałem telefonicznie o usiłowanym w śródmieściu napadzie bandyckim. Jak mi dalej doniesiono, sprawcy ujęci zostali na miejscu przestępstwa i niebawem sprowadzeni zostaną do urzędu śledczego. O fakcie tym zawiadomiłem natychmiast prokuratora oraz naczelnika urzędu. Po kilku minutach do gabinetu mego wprowadzono pod silną eskortą, skutych w kajdanki niedoszłych dwóch bandytów.

Obaj przyzwoicie ubrani, pijani byli do nieprzytomności i na zadawane im przez mnie pytania, bełkotali bez związku. Ze znalezionych przy rewizji osobistej dowodów, ustaliłem, że jeden z nich jest majstrem murarskim, drugi zaś urzędnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie uwierzyłbym temu, gdyby nie znaleziona przy nim legitymacja z fotografją na nazwisko K-ski. Po sprawdzeniu legitymacji nie miałem żadnej wątpliwości, co do jej autentyczności.

W międzyczasie nadeszli: dyżurny prokurator oraz naczelnik urzędu śledczego, lecz starania ich dowiedzenia się czegoś kolwiek od zatrzymanych, pozostały również bezskuteczne, wobec czego obaj aresztowani osadzeni zostali w areszcie.

Z polecenia naczelnika udałem się natychmiast z dwoma wywiadowcami do ich domów, celem dokonania rewizji.

Starszy z nich, mężczyzna lat około trzydziestu pięciu, majster murarski, zamieszkiwał wraz z żoną i dwojgiem dzieci w mieszkaniu trzypokojowem przy ulicy Bednarskiej i, jak ustaliłem na miejscu, zatrudniał kilkunastu pracowników. Co się tyczy drugiego, urzędnika państwowego, mieszkał on przy rodzicach, ludziach zamożnych, ze sfer handlowych przy ulicy Kruczej.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień dzisiejszy 2 lipca 1931 r.

Dzisiejszy dzień stoi pod znakiem przemian zasadniczych, które w pewnych okolicznościach kształtują się bardzo niekorzystnie zwłaszcza dla blondynów w wieku od 18—36 lat.

Blondynki dziś mają wyjątkowe szczęście. Znajomość z brunetem dziś zawarta doprowadzi wkrótce do ołtarza.

Skrócone urzędowanie.

W miesiącach lipcu i sierpniu urzędowanie w Magistracie i Zakładach Miejskich kończy się o godzinie 2-giej popoł.

Półkolonje dla dzieci.

W parku Dra Jordana i w parku Podgórskim otwiera Krakowskie Tow. Przeciwgruźlicze 3 b. m. (jutro) o 8-mej rano kolonje. Dzieci zapisane do półkolonji w parku Jordana mają się zgłosić w tym dniu w Rynku Gł. przed kościołem N. M. P., skąd odjadą tramwajem, lub wprost w tym parku, zaś dzieci zapisane do półkolonji w parku Podgórskim zgłoszą się w szkole przy ul. Szkolnej. Dodatkowe wpisy przyjmuje się jeszcze w miejskim Urzędzie zdrowia.

Dolar powyżej 9-ciu!

W dniu wczorajszym nastąpiła **na giełdzie** w Warszawie nagła i **niczem [illegible]usprawiedliwiona** zwyżka [illegible] Skutkiem tego i w Krakow[illegible] płacą za dolara 9 a spr[illegible]dają po **9 zł.** i **2 gr.**

RADJO.

13.10. Komunika meteorol. 14.50: Komun. gosp. 15.25: Odczyt: „Co matka ma wiedzieć o bakterjach". 15.45: Kom. LOP. i przeciwgazowej. 16: Gramofon. 16.45: Komun. dla rybaków. 16.50: „Dziennikarstwo w naszych czasach". 17.25. Gramofon. 17.35: „Indje a Europa". 18: Recital fortep. A. Hoehna. 19: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gawędy podhalańskie. 19.20: „Marzenia senne i ich tłumaczenie". 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komun. sportowy. 19.50: Opera „Halka". 23.15: Komunikaty. 23.30: Muzyka lekka i taneczna.

KINA:

Apollo: Młode Orły.
Corso: „Karuzela życia" (Miecio Mirski).
Dom Żołnierza: Rin-tin-tin i jego pan.
Promień: Manolescu.
Światowid: Pieśniarz Paryża.
Świt: Chłopi (Reymonta).
Sztuka: Serce i sport.
Uciecha: „Koniec pani Cheney".
Wanda: Żółtolicy kapitan.
Warszawa: Mordercy między nam

Dlaczego

w lecie, a więc w okresie kied linja tramwajowa **l. 4.** ma naj większą rację bytu — połączenie to z błoniami i parkiem Jordana uruchamia się **dopiero o g. 1-szej w południe?**

Dlaczego do tych jedynych płuc Krakowa można się dostać tramwajem dopiero po południu?

Okropna tragedja małżeńska.

Znana ziemianka pada ofiarą swego zbrodniczego męża.

W dniu wczorajszym obiegła miasto nasze sensacyjna pogłoska o zbrodniczej aferze, której głównym bohaterem jest niejaki **Michał Bogusz, inż. rolnik i właściciel Tomaszowic pod Zabierzowem.**

SZCZEGÓŁY

tej afery kryminalnej, znane były redakcji „Ostatnich Wiadomości krakowskich" **już od dwóch tygodni,** ze względu jednak na to, że inż. Bogusz przebywał **na wolnej stopie,** nie chcieliśmy czynić przedwczesnego popłochu **aby nie spłoszyć zbrodniarza.** Sprawa sama ma tło i charakter tak **niesamowity,** że ani **najbardziej pomysłowy pisarz kryminalnych powieści** nie mógłby czegoś podobnego

wymyślić...

Małżeństwo Boguszowie (Staszica 14) nie żyli szczęśliwie, to jest właściwie p. Boguszowa nie była szczęśliwą małżonką... Od pewnego czasu pan małżonek pragnął **za wszelką cenę pozbyć** się swej miłej i pod każdym względem wzorowej żony, która stan dziwnego podrażnienia męża kładła na karb jego nerwowości. Aż

bomba pękła.

Pewnego razu przyszła **pod adresem inż. Bogusza** otwarta kartka z Katowic. Treść jej **błyskawicą przerażenia oślepiła nagle czytające** oczy nieszczęsnej niewiasty.

Oto autor zapytywał Bogusza, **czy zaaplikował już swej żonie kiłę...** Jeżeli jeszcze tego nie uczynił ma to wykonać natychmiast, gdyż będzie to **najlepszą przyczyną** dla uzyskania separacji **z winy małżonki...**

Kartka pochodziła — **z kancelarji pewnego znanego adwokata** z Katowic, którego **własnoręczny podpis** widniał pod tą **straszną poradą prawną...**

Jakiż ból musiał rozedrzeć mimo wszystko kochające serce nieszczęśliwej!? Mimo tak strasznej niespodzianki — **nie okazała bynajmniej mężowi,** że posiadła okropną tajemnicę mężowskich zamiarów...

Najbliższego poranku leżąc jeszcze w swem łożu i będąc pod wrażeniem takiej niespodzianki, rozpoczęła ze swym mężem spokojnie rozmowę na temat dalszego wspólnego pożycia. W pewnej chwili odezwała się łagodnie:

— Mój kochany. Ja przecież nie chcę być twojego szczęścia zawadą. Pójdę w swoją stronę a ty rób sobie co zechcesz... Rozejdziemy się w spokoju...

— Chwila ponurego milczenia była odpowiedzią inżyniera B., który **nagle pochwyciwszy rewolwer doskoczył do swej żony i przyłożywszy jej lufę do samej piersi pociągnął za cyngiel.**

Głuchy strzał rewolweru i okrzyk przerażenia kobiety rozdarły powietrze... Czerwona **krew buchnęła strumieniem na śnieżną biel pościeli.**

Ale nawet widok krwi nie zdołał oprzytomnić nieludzkiego męża. Inny może rzuciłby się na ratunek swojej niewinnej ofiary, Bogusz, **zarzuciwszy jej poduszkę na głowę,** rzucił się do okna aby **zapuścić rolety,** poczem począł gwałtownie kręcić korbką telefonu, aby dzwonkiem zagłuszyć **szloch konającej ofiary...**

* * *

(W numerze jutrzejszym „OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH" zamieścimy dokończenie opisu tej ponurej tragedji małżeńskiej, jakiej bodaj jeszcze nie miały kroniki kryminalne sądów krakowskich).

—o—

Kradzież 350 dolarów.

P. Aniela **Zawistowska,** żona emeryt. urzędnika Magistratu zam. Tarłowska 8, zgłosiła, że dnia 1 bm. weszła do sklepu N. Horowitza przy ul. Szewskiej 11 gdzie podczas oglądania materji położyła na ladzie sklepowej swoją otwartą torebkę z której nieznany sprawca skradł znajdującą się kwotę **350 dolarów amer.**

Pogrom krakowskich adeptek sceny w Warszawie.

Onegdaj powrócili z Warszawy wychowankowie krakowskiej dwuletniej **„Miejskiej Szkoły Dramatycznej",** którzy po egzaminach **zdanych przed komisją krakowską** wyjechali do Warszawy celem ostatecznego zakwalifikowania ich na adeptów sceny.

I o dziwo! Uczenice i uczniowie, pod okiem **najlepszych sił pedagogicznych krakowskich** ukończyli wymienioną szkołę **z dobrymi i b. dobrymi postępami** — zostali

ryczałtem spaleni

przez komisję warszawską...

Tylko jedna jedyna kandydatka została cudem uznana za dojrzałą... Tą jednakże zaopiekował się osobiście i towarzyszył jej do Warszawy jeden z artystów teatru w Krakowie. Może to pomogło...

Napiętnować należy niesłychaną metodę egzaminatorów warszawskich. I tak m. i. takie stawiano pytania:

— Czy pani wie, że pani jest **wybitnie piękną niewiastą?...**

Albo:

— **Co (!)** panią skłoniło do tego, że pragnie wstąpić na scenę?

W pewnym wypadku oświadczono kandydatce, że **ma wprawdzie wszelkie warunki** na scenę, ale jest... za młoda! (Ma lat 18).

Toteż oburzenie **tak egzaminowanych delikwentów** doszło do tego, że **komisja spotkała się z ich strony z należytą odprawą na impertynenckie pytania...**

Z warszawskiemi metodami utrącania krakowian należy się rozprawić!

Ujęcie rabusiów mieszkania dra Włodka.

W dniu wczorajszym Policja P. zlikwidowała ostatecznie groźną szajkę rzezimieszków, która dokonała napadu i włamania kasowego do mieszkania Dr. Włodka przy ul. Michałowskiego 1. Bandyci od czasu dokonania wspomnianego napadu ukrywali się tak zręcznie, że dopiero w dniu wczorajszym na skutek zarządzonej obławy ujęto ich na polach gminy Łęk za Dąbiem, gdzie urządzili sobie **kryjówkę.** Na widok funkcjonarjuszy P. P. banda, w skład której wchodzą Guzik Antoni l. 24, bez zajęcia, Lechowicz Józef, l. 27, bez zawodu Sasin Marjan, l. 18, Leniewicz Stanisław l. 31 i Szymoniak Bronisława, kochanka Guzika, — poczęła uciekać w różnych kierunkach.

Całą piątkę osadzono w aresztach przy ul. Kanoniczej, skąd zostaną odstawieni do aresztów sądowych. Przy aresztowanym Lechowiczu Józefie i Guziku Antonim oprócz pistoletu znaleziono jeszcze kompletne narzędzia do włamań kasowych i mieszkaniowych. W czasie konfrontacj poszkodowany dr. Włodek poznał na Lechowiczu spodnie wizytowe skradzione mu podczas dokonanego w jego mieszkaniu włamania. Wszyscy zatrzymani podejrzani są nadto o dokonanie całego szeregu innych włamań na terenie Krakowa i okolicy.

Co mówi Lud?

Skończyć z demoralizacją hazardu wśród dzieci.

P. **M. Guzik** czyni następujące uwagi:

Są rzeczy, o których filozofom się nie śniło. Są i drogi dojścia do majątku, których odkrycia można by niekiedy nazwać genjalnemi, gdyby równocześnie nie były zbrodniczemi.

Mam tu na myśli, rozpowszechnione po całym kraju, a oddane w koncesję rozmaitym stowarzyszeniom, związkom i towarzystwom, najróżnorodniejsze

„automaty zręczności"

czyto systemu okienkowego, czy w postaci rozmaitych **„bajaców", kolorowych drzwiczek** i t. p.

Ofiarą owej gry padają naturalnie naiwni oraz uczniowie rzemiosł i szkół, nierzadko wprost dzieci, które przegrywają **przeważnie nie swój grosz,** ćwicząc się już za młodu w hazardzie z kodeksem karnym...

Czy władze nie powinny **wreszcie skasować owe w najwyższym stopniu szkodliwe automaty,** które prowokują i pobudzają najniższe instynkty wśród najmłodszych obywateli Państwa?

Znaleźli się pod kluczem!

W ciągu ubiegłej doby Policja przytrzymała:

1) **Gruna Majera,** wyrobnika (Kalwaryjska 49) za kradzież fletu wartości 100 zł. na szkodę firmy Muza (Grodzka 19).

2) **Koska** Michała, lat 24, za szybką i nieostrożną jazdę zaprzęgiem konnym, wskutek czego najechał na drugi wóz.

3) **Raźnę** Marję lat 25, jako podejrzaną o kradzież garderoby na szkodę Bronisławy Wochowicz, zam. przy ul. Lubelskiej 1[illegible] wartości 90 zł.

4) **Ziółka** Franciszka, lat 23, ślusarza (Prądnik Czerwony 199) jako podejrzanego o kradzież usiłowaną garderoby na szkodę Zofji Piwowar (Zalewskiego 42) wartości 600 zł.

5) **Popiołka** Stanisława, l. 30 (Lenartowicza 6) pomocnika szoferskiego jako podejrzanego o kradzież roweru wart. 320 zł. na szkodę Rudolfa Ryzia (Kochanowskiego 24).

—o—

Z ostatniej chwili.

Niżsi pocztowcy otrzymają remuneracje.

Warszawa. Po remuneracjach przyznanych niższym rangą kolejarzom, **zostaną przyznane remuneracje wszystkim funkcjonarjuszom pocztowym począwszy od IX rangi w dół.**

Sensacyjne aresztowanie woźnego w warsz. Sejmie.

Warszawa. Wielką sensację wywołało aresztowanie woźnego sejmowego Klubu Narodowego (N. D.) niejakiego Włodzimierza Jabłońskiego. Został on aresztowany za rozsiewanie wśród służby marszałkowskiej fałszywych niepokojących wiadomości, jakoby **wśród garnizonu policyjnego w Warszawie wybuchł bunt, jakoby w Toruniu wojsko odmówiło posłuszeństwa** i t. p.

Oczywiście wszystkie te plotki były **zmyślone,** to też **siewcę popłochu aresztowano** i oddano do dyspozycji sędziego śledczego **Kwiatkowskiego.**

—o—

Głowa Kürtena została dziś ucięta.

Kolonja. Wczoraj po popołudniu przewieziono do tutejszego więzienia osławionego wielokrotnego mordercę **Kürtena.** Ponieważ prośbę o ułaskawienie prez. Hindenburg odrzucił — przeto postanowiono dokonać egzekucji. Dziś o godz. 6 rano w obecności władz wyprowadzono mordercę **pod gilotynę** ustawioną na dziedzińcu tutejszego więzienia.

Kürten **szedł na szafot spokojnie i sam złożył swą głowę pod ostrze noża.** W sekundę później **opadła błyszcząca stal a głowa mordercy stoczyła się do przygotowanego koszyka,** Z kadłuba buchnęła **krew fontanną** tak silnie, że stojący nieopodal członkowie komisji **zostali nią opryskani.**

—o—

Zwolniono 500 urzędniczek.

Warszawa: Trzy największe firmy elektrotechniczne **Philips, Osram i Tungsram** z powodu skartelizowania biur sprzedaży, wypowiedziały pracę przeszło **500 siłom** biurowym przeważnie **urzędniczkom.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego